

My Euroazjaty

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

Antoni Wałęcki z gdańszczaninem G.J. Radde prowadząc badania naukowe na Zabajkalu w południowej części Daurii z trudem dotarł do kozackiego posterunku na chińskiej granicy. W pobliżu, tam gdzie syberyjska tajga niepostrzeżenie przechodziła w step, znajdował się wysoki, porośnięty bujną trawą kurhan. U jego stóp leżała licząca parę jurt, uboga buriacka osada Deli'un Bołdok. Miejsce urodzenia Czyngis Chana. Okoliczni mieszkańcy otaczali je czcią. Pięć lat po bitwie pod Legnicą (1241) w okolicy te przybyli pierwsi posłowie z Europy wysłani przez papieża Innocentego IV, franciszkanie Jan i Benedykt. Byli chyba naszymi rodakami. Daurię sześć wieków później otaczała zła sława.

Wiele matek, żon, sióstr i kochanek z Priwislanskiego Kraju opłakiwało najbliższych, gnijących za życia na katordze w kopalniach nerczyńskiego powiatu. Na Zabajkalu żyły złota, pokłady srebra, rudy ołowiu i żelaza eksploatowano jeszcze w starożytności. Karawany wielbłądów dobywaną tu rudę transportowały do Chin i Korei. Z niej wyrabiano oręż przyszlących zdobywców świata. W czasach nowożytnych, na początku XVIII wieku górników sprowadzono z Górnego Śląska. Obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów wziętych do niewoli za panowania Wazów w czasie licznych wojen z Moskwą, o ile nie postradali od razu głowy, osiedlano za Uralem. Otrzymywali wszelkie prawa i razem z wolnicą kozacką rozszerzali panowanie carów w kierunku Oceanu Spokojnego. Rodzinie Nicefora Czernihowskiego, inspektora warzelni soli w Ust'-Kutsku nad Dolną Tunguską, nie powodziło się najgorzej. Sprowadził do siebie nawet z Wołynia braci i siostrę. Z Wołynia! Toż to jakieś pięć czy sześć tysięcy kilometrów po bezdrożach głuchej tajgi. Pokolenia lisowczyków takie dystanse nie przerażały. I żyliby może bracia Czernihowscy do późnej starości, przykładnie ściągając jaskak z tubylców, żeby nie siostrzyczka. Na jarmarku w Kiereńsku jej gładkie liczko wpadło w oko wojewodzie Obuchowowi. Wojewoda nikogo o zgodę nie musiał pytać. Jakiegoś tam czynownika i to w dodatku niedawnego jeńca — tym bardziej. Wykradł dziewczuchę i uprowadził. W Rzeczypospolitej takie rzeczy płazem nie uchodziły. Banicja i infamia czekały gwałtownika, jeśli go oczywiście wcześniej nie rozsiekały szable wezwanej na pomoc braci szlacheckiej. Tak też i stało się tym razem. Czekan któregoś z Czernihowskich roztrzaskał łeb wojewody. Tego by car nie darował. Bracia zbierają blisko setkę kamratów i ruszają na południe.

Wędrując w górę Aldanu, dopływu Leny, pokonują przełęcz Górną Stanowych i spływając po Zeji docierają do Rzeki Czarnego Smoka — Amuru. Na ruinach Ałbazino, zrujnowanej i opuszczonej osady Daurów, przy ujściu niewielkiego strumienia założono wojenną stanicę. Nazwano ją Jaxa — od herbowego przydomka pierwszego komendanta, polskiego szlachcica, gente ruthenorum Jaksę, otoczono wałami obronnymi, wybudowano drewniane stanicę, fosy. Załogę stanowią głównie Łocza — Rusini i Polacy oraz niewielka ilość Niemców. Mieszkańcy forteczki zachowują się w sposób nieco odbiegający od obyczajów panujących w innych zbójceckich gniazdach ostrogach-fortalicjach syberyjskich. Sami uprawiają ziemię.

W 1675 roku wataha pod dowództwem Michała Czernihowskiego zajmuje Bargę obejmującą znaczną część Wyżyny Mongolskiej. To wywołało poważne zaniepokojenie w Pekinie. Tak długo wysyłano karne ekspedycje, aż starto z powierzchni ziemi zbójceckie gniazdo. Kozacy, twardy naród, nie zwykli łatwo ustępować, rychło odbudowali ostróg i kontynuowali pierwotny proceder. Tym razem reakcja była równie zdecydowana. Mimo bohaterskiej obrony ostatniego dowódcy forteczki, byłego polskiego oficera Niemca Bentona, Chińczycy oblegali ją aż do momentu przybycia wysłańców cara, którzy oświadczyli, że zamierzają nawiązać dobrosąsiedzkie stosunki. Zatarg zakończył się pierwszym w dziejach kontaktów dyplomatycznych pomiędzy tymi dwoma imperiami traktatem, zawartym 27 sierpnia 1689 roku w Nerczyńsku. List ultimatum cesarza Kang Hi zachował się w petersburskich archiwach. Sporządzony był w języku rosyjskim, chińskim i...po polsku.

Pełnomocnikami mandżurskiego cesarza Kang-Si, wychowanek OO. Jezuitów, byli członkowie misji katolickiej w Pekinie, Portugalczyk Pereira, Francuz Gerbillon i Belg Verbiest. Stronę przeciwną reprezentował pierwszy rosyjski hrabia, ulubieniec Piotra Wielkiego, feldmarszałek Fiodor Gołowin. Poskramiając Buriatów i Mongołów na południe od Bajkału, umocnił panowanie Moskwy i ruszył dalej na wschód. W zniszczonej działaniami wojennymi dolinie Selengi nawet jego nieliczny, bo zaledwie półtysięczny oddział nie miał co jeść.

Zaopatrzenie musiano sprowadzać aż z Jenisejska. Mimo, że pertraktacje w Nerczyńsku były zrywane aż dziewięć razy, w końcu spryt i upór Gołowina oraz dyplomatyczne talenty zakonników dały rezultaty. Obie strony doszły do porozumienia. Chińczycy przestali rościć pretensje do Daurii, Zabajkale i terytoriów nad Leną, Rosja zaś przyrzekła zwrócić Bargę i więcej nie odbudowywać Jaksy — Ałbazinu, a jego mieszkańców przesiedlić bardziej na północ. Nie zostało ich wielu, bo jeńców Rosjan odesłano w głąb Chin, a Polakom pozwolono udać się tam, dokąd chcieli. Na japońskiej mapie Mandżukuo, wydanej w przeddzień II wojny światowej figuruje nazwa Polan Szan (Polska Góra), być może jedyna pamiątka po naszych współplemieńcach sprzed trzech wieków. Monografię Jaksy autorstwa Stanisława Lukasa, Polaka urodzonego w Charbinie, wydał Polish Studies at Macquarie University w Sydney w Australii w 1989 r.

Kolejny traktat, w którym oba państwa zobowiązały się do wydawania zbiegów politycznych, można odnotować jako sukces dyplomacji carycy Marty Skowrońskiej, znanej jako Katarzyna I. Na Dalekim Wschodzie reprezentował ją Serb z Bośni - **Sawa Łukicz Władysławowicz Raguziński**, w młodości agent rosyjski w Konstantynopolu i wysłannik do papieża Klemensa XI. Za zasługi dla Piotra I otrzymał rangę tajnego radcy dworu, tytuł hrabiego Rzeczypospolitej Dubrownika (bo Dubrownik to Raguzia) i trzy wsie na Ukrainie. Przez wiele lat pośrednicząc w kontaktach ze Stolicą Apostolską pod koniec życia został mianowany ambasadorem w Chinach. W 1727 roku prowadzi pertraktacje z Chińczykami nad rzeką Buria. Po ratyfikacji Traktatu Buryńskiego hrabia buduje koło Kiachty zameczek Troickosawski, cerkiew Świętej Trójcy i komorę celną. W połowie XIX wieku jest to już małe miasteczko.

Zesłany na Zabajkale za udział w Powstaniu Styczniowym członek Rządu Narodowego Agaton Gilfer wydał w 1867 r. w Lipsku „Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii”, wspomina: „Z Troickosawska szosą długą na dwie i pół wiorsty dojeżdża się do Kiachty. Szosa prowadzona jest doliną strumienia, latem ledwo sączącego się po piaskach, a zimą służącego mieszkańcom do szklichtady. Bardzo rzadko padają tu śniegi, a pomimo ostrych mrozów góry prawie zawsze są nagie i gdyby nie ów strumień, którego woda zimą wydobywa się spod lodu i szeroko zamarza, Kiachtyńcy nie znalazliby przyjemności samej jazdy. Gradonaczalstwo kiachtyńskie, którego stolicą jest Troicfcosawsk, ma przestrzeń 8 mil kwadratowych. Miasto posiada kupiecką swobodę Kiachtę i wieś Uśc-Kiachtę; ludność ogólna wynosi 7853 osób”. Wśród niej Polaków było kilkudziesięciu. Z Powstania Listopadowego, partyzantki okresu Wiosny Ludów, z wojen napoleońskich. Wcieleni do syberyjskich batalionów, musieli służyć w wojsku przez 25 lat. Jak się który nie buntował, potulnie znosił plagi, bicie po twarzy i wymysły wiecznie pijanych panów oficerów to dostępował się nawet i medalu św. Anny oraz pozwolenia na ożenek. Dzieci wychowywać musiał w wierze prawosławnej.

Wojna krymska (1853-1856), w czasie której flota rosyjska walczyła z eskadrą angielsko-francuską także na wodach Dalekiego Wschodu, spowodowała konieczność szybkiego zaopatrywania okrętów stacjonujących na Morzu Ochockim i w portach Kamczatki. Droga morska z Europy dookoła Afryki i Azji była — praktycznie rzecz biorąc — zamknięta. Przewóz lądem, przez Jakucję i Ochock, zabierał dużo czasu. Generał-gubernator wschodniej Syberii, Mikołaj Murawjow, pijak, okrutnik i despota, a przy tym człowiek o wyjątkowej ambicji i nie byle jakiej fantazji, postanowił „zdobyć Amur”, uczynić go dostępnym dla rosyjskich statków. Z jodłowych bierwion zbudowano pół setki barkasów i spławiono je po Ingodzie do Szyłki, złożono dostarczony w częściach lądem kupiony w Ameryce parostatek „Amur” i 10 sotni Kozaków ruszyło w dół rzeki. Ekspedycja Murawjowa przez nikogo nie niepokojona dopłynęła do ujścia Amuru, gdzie istniał już założony kilka lat wcześniej Posterunek Nikołajewski. Kolejne pływające ekspedycje utrwalają dzieło Murawjowa. Rzeka jest ważną arterią komunikacyjną, umożliwiającą szybsze zagospodarowywanie dalekowschodnich rubieży imperium. Chińczykom wyjaśniono, że wojska rosyjskie na brzegu Pacyfiku walczyć będą z Anglikami. Odpowiednią rolę odegrały kosztowne prezenty, jakie od cara otrzymał cesarz w Pekinie i różni mandaryni. Znalazł się wśród nich nawet srebrny puchar z Orłem i Pogonią, który należał ongiś do Stanisława Augusta.

W Ajguniu, 28 maja 1858 roku zawarto kolejny traktat. Cały kraj na północ od Amuru pozostał przy Rosji, przynależność terytorium rozciągającego się pomiędzy rzeką Ussuri i Morzem Japońskim nie została na razie określona. W tym samym roku naprzeciw Ajgunia, u ujścia rzeki Zeji założono Błagowieszczeńsk, a nieco niżej Chabarowsk. Co 30 wiorst wznoszono stanicę i zasiedlano ją żołnierzami kompanii karnych, pozbieranymi ze wszystkich pułków. O znalezienie towarzyszek życia dla żołnierzy zadbał sam gubernator. Ceremonie zaślubin, uproszczono w daleko idący sposób. Po prostu ustawiano w jednym szeregu żołnierzy

a naprzeciw nich „oblubienice” — w znacznej części zesłane prostytutki, złodziejki i podobnego autoramentu przedstawicielki płci pięknej, które na wezwanie satrapy zgłosiły się gotowe poślubić nieszczęsnych wojaków. Padała komenda: w lewo, czy w prawo zwrot i... marsz do cerkwi, gdzie pop łączył nowożeńców w „szczęśliwe pary”. Ostatnio wydane w Chinach przy współpracy brytyjskich uczonych atlasy historyczne jednoznacznie wyróżniają kolorami krainy administrowane przez cesarzy Państwa Środka do czasów rosyjskich podbojów i utraconych na skutek zawarcia, stosując chińska nomenklaturę z okresu Rewolucji Kulturalnej, Nierówno Prawnych Traktatów. Łącznie są to tereny obejmujące co najmniej 1,5 mln km².

Kolorowany miedzioryt mapy Imperii Russici sive Moskoviae de Witta z 1760 roku pozwala na stwierdzenie, że mogą być dużo większe. Dopiero w 1860 carskie wojska weszły do Przymorskiego Kraju nad Ussuri, w 1881 do Wschodniego Kazachstanu, w 1898 na Półwysep Kwantungi w 1911 do Kraju Urianchajskiego (Tannu Tuwy). Chińskie nazwy przez blisko dwa tysiące lat nosiły miejscowości, góry i rzeki znajdujące się na brzegach Morza Kaspijskiego znanego w Państwie Środka jako Pe-CHOI oraz leżące daleko na północ od Bajkału i Jeziora Aralskiego. Nie można wykluczyć, że kolejne rozdanie kart globalnego pokera o dostęp do surowców energetycznych ujawni roszczenia najludniejszego na kuli ziemskiej kraju do minimum 1/3 terytoriów obecnej syberyjskiej kolonii Rosji.

Za Bajkałem w krainie bujnych, soczystych traw, pokrywających łagodne stoki gór, sięgających tu południowych krańców syberyjskich tajg jeszcze w początkach XIX wieku roli prawie nie uprawiano. Plemiona Buriatów, Mongołów, Oroczenów od prawieków koczowały, hodowały konie, reny, owce, zajmowały się łowiectwem. Uprawą ziemi trudnili się tylko niewolnicy. Dumni panowie stepów pracę na roli uważali za hańbę. Rozpowszechnienie lamaizmu, a trzeba pamiętać, że w dacie nad Gęsim Jeziorem rezydował czwarty w hierarchii jego dostojnik po tybetańskim Dalaj Lamie i Panczen Lamie oraz mongolskim Bogdo-Gegenie, jeszcze bardziej utwierdzało w tym przekonaniu wyznawców żółtej wiary. Ziemię uważano za świętą. Kopać i kaleczyć jej nie było wolno. Nawet buty noszono z zadartymi do góry nosami, aby się przykazaniu nie sprzeniewierzyć. Za pług chwycili dopiero nasi bałtyccy sąsiedzi zesłani tu przez carat w XVIII wieku. Sporządzone na sposób europejski masło mieszkańcy Czyty i Ułan Ude do dziś nazywają „czuchońskim”. Pierwszą gramatykę języka buriackiego „Yersuch einer buriatischen Sprachlehre” napisał Kastren, Szwed z Finlandii. Po latach Skandynawów zaliczono w stan kozaczy. Tak samo, jak osiedleńców z Ukrainy, Buriatów, rosyjskich sekciarzy, no i oczywiście Polaków. Tych na Zabajkału trafiało się coraz więcej. Tylko w 1859 roku do pułku, utrzymującego straż na granicy z Mongolią w dolinie rzeki Dzidy, zaliczono 140 byłych żołnierzy Powstania Listopadowego. Stłumienie powstania kosztowało Rosję więcej niż odparcie napoleońskiego najazdu. Buntownicy ciężką służbą odpłacali carowi darowanie im życia, wcześniejsze rozkucie od tacek, zmniejszenie ilości pałek, jaką by do śmierci musieli jeszcze otrzymać. Służyli wiernie. Do czasu, a raczej do pierwszej okazji.

Wzięci do niewoli konfederaci barscy na zesłaniu poparli Pugaczowa. Im pozostało tylko oczekiwanie. Z Europy sprowadzali nasiona nieznanych przedtem w tej części Syberii roślin, narzędzia rolnicze, lepsze odmiany zbóż, szczepy drzew owocowych. Ziemia rodziła hojnie. Żyło się dostatnio, znacznie lepiej niż nad Wisłą czy Niemnem. Ci, których los i wyroki carskich sądów rzuciły za Bajkał, na mongolskie pogranicze, w większości reprezentowali poziom intelektualny znacznie wyższy niż przedstawiciele miejscowej administracji, sfer kupieckich i wojskowych. Śmiano się w Petersburgu, że na Zabajkału można otrzymać lepsze wykształcenie niż w europejskich uniwersytetach, a zesłańcy, dopóki ukaz carski im tego nie zabronił, uzyskiwali pokaźne dochody prowadząc prywatne szkoły. Pierwszą we wschodniej Syberii założył profesor filozofii w słowiańsko-grecko-łacińskiej moskiewskiej akademii teologicznej Innocenty Kulczycki, biskup irkucki żyjący w początku XVIII wieku. Po śmierci został uznany za świętego i ogłoszony patronem Syberii. W ukraińskich województwach Rzeczypospolitej, szlachecki ród Kulczyckich miał wielu przedstawicieli. Jeden z nich prowadził bibliotekę więzienną w Nerczyńsku, Liczyła parę tysięcy tomów. Przez wiele lat była jedną z pierwszych i największych na wschodniej Syberii. Powstała z darów przesyłanych przez rodziny zesłańców. Niektórzy z nich po odbyciu kar kontynuowali rozpoczęte prace naukowe, prowadzili badania, podróżowali, zbierali materiały przyrodnicze, etnograficzne. Filomata, przyjaciel Mickiewicza, Józef Kowalewski odwiedza parokrotnie Mongolię, będącą wówczas prowincją cesarstwa chińskiego. Jako autor trzytomowego słownika mongolsko-francusko-rosyjskiego, mimo niepewnego statusu politycznego otrzymał nawet katedrę uniwersytecką. W 1829 roku dr Adamowi Wojciechowskiemu, twórcy pierwszego słownika rosyjsko-chińskiego jeszcze za życia

postawiono pomnik w Pekinie. Przedstawiciel następnego pokolenia zesłańców Władysław Kotwicz przyszły profesor uniwersytetu lwowskiego odkrywa na terenie Mongolii staro-tureckie inskrypcje. Jest znany jako autor stu kilkudziesięciu prac naukowych cenionych wśród mongolistów na całym świecie. Jego „Studia nad językami łańtajskimi” przetłumaczono na rosyjski dopiero w 1962 r.

Buriaci święcie wierzyli, że raj ziemski i kolebka rodu ludzkiego były nad Amurem, a od mongolskich władców mieli pochodzić wszyscy monarchowie świata. „Biały” moskiewski car również. Dla nich nie był obcy, ale „kość z kości chanów i następcą w prostej linii od nich idącym”. Ucisk, zdzierstwa i bezprawie rosyjskich czynowników znosili ze stoickim spokojem wiedząc, że w Chinach ich współplemieńcom dzieje się jeszcze gorzej i że kiedyś, być może, car położy temu kres. Sławnego powiedzenia Mikołaja I o tym, że „nieprawdą jest jakoby on rządził Rosją, bo Rosją rządzą kierownicy biur” nie znali na pewno. Spełniali wszystkie polecenia władzy bez szemrania, służyli w wojsku, płacili podatki, przyjmowali prawosławie, wyłapywali zbiegów z katorgi.

Od końca XIX wieku na Syberię i Daleki Wschód Polacy często udawali się już dobrowolnie, mając bez porównania większe możliwości zajęcia intratnych stanowisk, rozwoju talentów, zdolności i energii niż w ciemnym przez carat kraju rodzinnym. Wytyczali trasę mandżurskiej magistrali kolejowej, budowali od podstaw miasta, porty, fabryki, cukrownie. Zadomowili się, wrosli. Założyli polskie szkoły, kluby, parafie. W każdym mieście na Syberii, w każdej większej osadzie był sklep warszawski. Generał Bronisław Grąbczewski, wybitny podróżnik i badacz kultury Azji, a później ataman Kozaków astrachańskich, został naczelnikiem administracji Kolei Wschodnio-Chińskiej, a inżynier Stanisław Kierbedź pierwszym wiceprezesem. Inżynier Adam Szydłowski stał w 1898 roku na czele ekspedycji rozpoczynającej budowę Harbina i wytyczał zarys jego pierwszych ulic. Nad Sungari istniało już zamieszkałe przez blisko 80000 Chińczyków Fu Dzie Dzian. Harbin wzniesiono po sąsiedzku, korzystając z taniej siły roboczej. W błyskawicznym tempie za rosyjskie kapitały, rękami chińskich kulisów, kierowanych przez inżynierów i techników, w znacznej części Polaków, zbudowano wielkie dziś już blisko 4 milionowe miasto. Zachował się budynek Polskiego Gimnazjum w którym wykładał m.in. inż. Kazimierz Grochowski, ekspert poszukiwacz złota, przyjaciel Jacka Londona i archeolog-amator jednocześnie. Uczniami tego gimnazjum byli m.in. znani później pisarze Saliński i Parnicki. Na prezydenta Harbina wybrano swego czasu naczelnego dyrektora tamtejszego „Mukomolnego Obszczestwa” Eugeniusza Dynowskiego — ojca niedawno zmarłego profesora etnografii UW. Naczelnym inżynierem, budowy odcinka kolei chińskiej był Seweryn Wachowski a jego zastępcą inżynier Jugowicz. Pracami geodezyjnymi przy wytyczaniu trasy z Harbina do Port Artura kierował inżynier Włodzimierz Niklewicz, a jednym z mierniczych wytyczających linię kolei do Port Artura jest Jan Hempel. Z Dalekiego Wschodu przyszły autor „Kazań polskich” i „Kazań piastowych” i... przyszły komunista uda się do Brazylii. Dalekowschodni epizod w swoim życiorysie odnotował też dr Janusz Korczak.

Dauria, dla zesłańców z Europy rajem nie była na pewno. Cierpieli tu udreki, plagi, katusze, jakie tylko człowiek może bliźniemu zgotować. Rewolucja zmiotła porządku carów, zmiotła też większość śladów ich bytowania, męki, pracy i sukcesów. Po jej zwycięstwie Kraj Zabajkalski szybko pokrył się archipelagiem gułagów. Nieliczni już tubylcy do pracy w kopalniach się nie nadawali. Umierali zbyt szybko.

W początkach XX wieku Rosja stawała się faktyczną ojczyzną, jeśli nie dla większości to dla znaczącej części kolejnego pokolenia potomków dawnej warstwy szlacheckiej I Rzeczypospolitej. Takich rodzin jak Wyszyńscy, Jastrzębscy, Grąbczewscy, były nie tysiące a dziesiątki tysięcy. Losy wojny domowej prowadziły ich członków często na przeciwne strony barykad. Listę prekursorów upiornej utopi która na dziesięciolecia cofnęła rozwój cywilizacyjny 1/6 ziemskiego globu otwierają Marks, Engels, Liebknecht i Lassal a zamyka Ławrow, Plechanow i..... Michajłowski. Jedna z gałęzi mojej rodziny wydała niestety nie tylko wybitnego budowniczego mostów na budowie trans syberyjskiej magistrali, ale i również socjaldemokratę, którego pamięć utrwała wzniesiony w latach istnienia ZSRR kamienny pylon. Postawiono go w sąsiedztwie kremlowskiego muru. Mając w żyłach krew Tatarów, Żydów-Chazarów, Niemców i Rusinów zdają sobie sprawę z siły genetycznego przekazu tchnienia Wielkiego Stepu. Wiele wskazuje na to, że zdecydowana większość moich współobywateli jest podobnymi „mieszkańcami”.

Wnuk Aleksandra Świętochowskiego i kolega Zbigniewa Brzezińskiego, profesor jednego ze znanych amerykańskich uniwersytetów przewidując wyniki unijnego referendum w kraju ojców dobitnie stwierdzał, że jego rodacy będą musieli dokonać wyboru pomiędzy dżumą a

cholera. I dokonali. Mając w pamięci grzechot katyńskich kości z stepową dżumą mierzyć się już więcej nie chcieli.

Prezydent Władimir Putin postawił sprawę jasno i uczciwie. Tępi i można mieć nadzieję będzie nadal tępił mega oligarchicznych złodziei a ludzie, którymi się otacza pragną przywrócić temu krajowi status neo-euroazjatyckiego imperium, ożywionego globalną misją. Czy zachodnią jego granicą będzie izoterma stycznia przebiegająca wzdłuż doliny rzeki Łaba, czy Wisła dla nas nie jest oczywiście obojętne, ale zbyt wielkiego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń chyba mieć nie będziemy. Wiele zaś wskazuje na to, że unijno-europejski eksperyment wcześniej czy później dołączy do znanych już w dziejach powszechnych nieudanych prób integracji tego kontynentu. Było ich już co najmniej 7. Jedną z dłużej bo aż przeszło wiek trwających zawdzięczamy Świętemu Przymierzu. Cementowały je rozbiory Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Polska dla krajów Unii Europejskiej miała w zasadzie tylko dwa atuty. Unikalne pomostowe czy też jak kto woli tranzytowe położenie geograficzne i 40 milionowy rynek zbytu. Niestety nasze pozał się Boże elity nie umiały i nie potrafiły tego faktu wykorzystać. Bez wyhodowania, a jest to proces dość długotrwały i wcale niełatwy nieskażonych bakcylem służalczości wobec obcych interesów zarówno tych z wschodu jak i tych z zachodu nowych elit najbliższe dekady przyniosą gorzkie rozczarowania nam wszystkim. Leżąca o 1777 km kolejną na wschód od Moskwy linia wododziałowa uralskiego grzbietu jest granicą nader umowną. Byliśmy i jesteśmy od prawieków mieszkańcami Eurazji. Warto o tym pamiętać. Warto też przywrócić w szkołach naukę języka rosyjskiego, traktując propozycje rozszerzenia programów na język chiński czy turecki jako zbyt futurystyczne.

Zobacz także te strony:

[Sarmacki Żul](#)

Witold Stanisław Michałowski

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociągi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-06-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4175) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4175>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl